

Kamil Potrzuski

### **Wisła jako przestrzeń uprawiania sportów wodnych w Warszawie międzywojennej**

We współczesnej Warszawie przestrzeni do uprawiania sportów wodnych jest wiele. Pływacy, zarówno trenujący wyczynowo, jak i oddający się temu sportowi amatorsko i rekreacyjnie, mają do dyspozycji niezliczone kryte pływalnie, dostępne w każdej dzielnicy. Do pływania w Wiśle nie zachęca stan czystości wód rzeki, choć i tak przedstawia się on obecnie znacznie lepiej niż w schyłkowych latach PRL. Stołeczni miłośnicy żeglarsstwa i wioślarstwa korzystają z utworzonego w 1963 r. Zalewu Zegrzyńskiego – dużego, sztucznego zbiornika wodnego na Narwi, znajdującego się około 30 km od centrum Warszawy – a do rzadkości nie należą też wyjazdy zapalonych wodniaków do Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Uwarunkowania te powodują, że największy rezerwuuar wody w stolicy – Wisła – nie odgrywa większej roli jako przestrzeń sportowa, i to zarówno w sporcie kwalifikowanym, jak i sporcie dla wszystkich. Z rzadka można dostrzec na Wiśle trenujących wioślarzy czy kajakarzy. Spacerowi wzdłuż wiślanych brzegów towarzyszy wrażenie, iż rzeka nie jest intensywnie użytkowana. W okresie międzywojennym, który będzie przedmiotem analizy, sytuacja była zgoła odmienna. Celem niniejszej pracy będzie analiza roli Wisły w rozwoju i upowszechnieniu sportu w Warszawie międzywojennej, w tym zwłaszcza opis rzeki jako przestrzeni, w pewnym sensie naturalnej „infrastruktury” uprawiania sportów wodnych – pływania, wioślarstwa, żeglarsstwa i kajakarstwa.

Artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego przez autora podczas IV Konferencji Historii Morskiej i Rzecznej, organizowanej przez Naukowe Koło Doktorantów Historii Uniwersytetu Gdańskiego w dniach 24–25 marca 2017 r. Podstawową bazę źródłową pracy stanowiła prasa międzywojenna, zarówno warszawska, jak i ogólnopolska, o charakterze sportowym czy ogólnoinformacyjnym. Najwięcej wartościowych danych przyniosła kwerenda w specjalistycznym czasopiśmie „Sport Wodny”, ukazującym się w latach 1925–1939 (w pierwszym roku jako „Wioślarz Polski”), pomocna okazała się też lektura gazet, takich jak „Przegląd Sportowy”, „Polska Zbrojna”, „Kurier Warszawski”, „Gazeta Warszawska”, „Robotnik” i inne. W pracy wykorzystano również źródła archiwalne, w tym zwłaszcza akta Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego, przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym w podwarszawskim Rembertowie. Cennym uzupełnieniem bazy źródłowej były liczne fotografie zgromadzone w Narodowym Archiwum Cyfrowym, a także reprodukowane w kilku albumach wydanych w ostatnich latach. Fotografie te zaprezentowano podczas referatu konferencyjnego, ze względu jednak na ograniczenia wydawnicze nie zostaną opublikowane w niniejszym opracowaniu.

Temat, którego opracowania podjęto się w niniejszym artykule, nie był dotąd przedmiotem szczegółowej analizy w literaturze przedmiotu. Zagadnienie wykorzystania Wisły jako przestrzeni sportowo-rekreacyjnej oraz kwestia infrastruktury sportów wodnych w międzywojennej Warszawie była głównym tematem kilku wydanych w ostatnich latach popularnonaukowych albumów<sup>1</sup>. Na marginesie badań nad klubami sportowymi Warszawy zagadnienie podejmował Robert Gawkowski<sup>2</sup>. Dysponujemy także opracowaniami monograficznymi kilku warszawskich klubów sportowych, których ważnym, niekiedy wiodącym polem działania było wioślarstwo (w tym zwłaszcza Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego<sup>3</sup>). Prace te stanowią cenną pomoc dla opracowania problemu badawczego postawionego w temacie niniejszej pracy.

Stan zagospodarowania Wisły jako przestrzeni sportowej ulegał w okresie międzywojennym znaczącym przemianom, a zjawisko korzystania z rzeki i jej brzegów jako terenów rekreacyjnych, wypoczynkowych i sportowych okresowo nasilało się lub słabło. Pierwsze zjawisko dotyczy zwłaszcza schyłku lat dwudziestych, gdy na fali ogólnej prosperity gospodarczej i koniunktury inwestycyjnej w Warszawie odnotowano znaczny przyrost liczby urządzeń sportowych nad rzeką<sup>4</sup>. Drugie zaś wiąże się z wielkim kry-

<sup>1</sup> Zob. np. *Wodniacy. Pasjonaci wioślarstwa 1878–1939*, red. A. Kaczmarek, Warszawa 2011.

<sup>2</sup> R. Gawkowski, *Encyklopedia klubów sportowych międzywojennej Warszawy i jej najbliższych okolic*, Warszawa 2007; zob. R. Gawkowski, *Infrastruktura sportowa międzywojennej Warszawy. Zarys tematyki* [w:] *Spoleczno-edukacyjne oblicza współczesnego sportu i olimpizmu. Wychowanie patriotyczne przez sport*, t. 2, red. J. Chełmecki, Warszawa 2007, s. 185–192.

<sup>3</sup> Zob. np. R. Kobendza, *Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie 1878–1939*, Warszawa 2003; R. Kobendza, *Sekcja wioślarska AZS w Warszawie 1917–1939*, Warszawa 1990; I. Grys, *Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie*, „Wychowanie Fizyczne i Higiena Szkolna” 1982, nr 7, s. 276–279.

<sup>4</sup> W 1927 r. oddano do użytku m.in. przystań Young Men's Christian Association (YMCA), rok później obiekt Związku Strzeleckiego „Strzelec” (oddział strzelców-marynarzy) oraz Żydowskiego Towarzystwa Sportowo-Gimnastycznego Makkabi. Prawdziwy wysyp nowych przystani miał miejsce w 1929 r., kiedy to uruchomiono m.in. placówkę Klubu Wioślarskiego (KW) „Wisła” (do 1927 r. Koło Wioślarzy Warszawskich), Yacht Klubu Polski, Związku Urzędniczych Stowarzyszeń Sportowych (ZUSS) „Zjednoczenie”, KW Syrena (przystań drewniana, rok później klub dysponował już okazałą przystanią murowaną), Wojskowego Klubu Wioślarskiego „Żoliborz”, Akademickiego Związku Sportowego (AZS), Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Uroczystości otwarcia nowych przystani wioślarskich nad rzeką miały na ogół podobny przebieg. Odbywały się najczęściej w niedzielę, przy udziale publiczności (zazwyczaj złożonej głównie z zawodników klubu, ich rodzin i znajomych), zaczynały się uroczystą mszą św. (oczywiście nie dotyczyło to przystani żydowskich), następnie już na terenie przystani okolicznościowe przemówienia wygłaszali: prezes klubu, niekiedy też władze innych stowarzyszeń sportowych i przedstawiciele władz państwowych lub samorządowych. Ranga i liczba przybyłych oficjeli zależały od marki, jak również orientacji politycznej klubu otwierającej przystań. Inaugurację przystani AZS zaszczycili swą obecnością sam premier Kazimierz Świąłski, rektor Uniwersytetu J.M. Brzeski oraz związany z endecją (podobnie jak sam klub) prezydent miasta Zygmunt Słomiński. Na otwarciu przystani Poczтового Przystosobienia Wojskowego w 1933 r. przemawiał ówczesny minister poczty i telegrafów Kaliński. W przemówieniach podkreślano najczęściej konieczność rozwoju wyczynowego wioślarstwa, tak aby móc konkurować sportowo z krajami Zachodu, ale też znaczenie i rolę turystyki wodnej dla propagandy wioślarstwa na prowincji i żeglarstwa dla szkolenia rekrutów do marynarki wojennej. Punktem kulminacyjnym uroczystości bywały najczęściej: wzniesienie na maszt klubowej bandery, poświęcenie przystani oraz chrzty łodzi sportowych i rekreacyjnych (tzw. spacerowych), o ile klub takowe posiadał. Na zakończenie przyjmowano od zawodników przysięgę sportową oraz, jeśli było to możliwe, odbywała się defilada

zysem gospodarczym, gdy ze względu na kłopoty finansowe wiele klubów zawieszało lub ograniczało działalność niektórych swoich sekcji, w tym sekcji sportów wodnych. Szczegółowe przedstawienie dynamiki przemian w zakresie użytkowania wód i brzegów Wisły dla celów sportowych, rekreacyjnych i wypoczynkowych w omawianym okresie wykraczałoby poza ramy niniejszego artykułu.

W czasach II Rzeczypospolitej brzegi Wisły były zagospodarowane znacznie bardziej chaotycznie niż współcześnie. Perspektywę wybrzeża po lewej stronie miasta przecinały niezliczone zabudowania o zróżnicowanych, przeważnie nie najwyższych walorach architektonicznych i estetycznych. Zaliczały się do nich budynki i kompleksy przemysłowe (np. gazownia i elektrownia na Powiślu), zakłady piaskarskie czy właśnie obiekty sportowe – przystanie wioślarskie. Z jednej strony, brak regulacji rzeki przez cały okres międzywojenny intensywnie krytykowano, wskazując, że bałagan nad brzegami Wisły odpycha ją od miasta, powoduje, iż Warszawa jest odwrócona plecami do swego największego urbanistycznego waloru. Z drugiej jednak strony, okoliczność ta pozwoliła stosunkowo bez przeszkód usadzić się nad rzeką wielu klubom sportowym, które urządziły tam stacje sportów wodnych. W warunkach szczegółowo uregulowanego zagospodarowania przestrzennego miasta zapewne nie byłoby to możliwe. Można bez większego ryzyka powiedzieć, że akurat dla miłośników sportów wodnych miasto nie odwróciło się tyłem do rzeki.

Warszawa – stolica II Rzeczypospolitej – cierpiała na niedobór infrastruktury sportowej. Zdanie to, choć niezwykle ogólne, jest, jak się zdaje, słuszne w odniesieniu do dowolnego momentu dwudziestolecia międzywojennego. Pomimo bowiem systematycznej, i chyba bezprecedensowej, pracy nad podniesieniem materialnego stanu posiadania sportu warszawskiego, dokonywanej przez różne czynniki (prywatny – a więc same kluby, magistracki i państwowy), nawet w drugiej połowie lat trzydziestych liczba i jakość stołecznych obiektów sportowych nie odpowiadała społecznemu zapotrzebowaniu, które, nawiasem mówiąc, także było coraz większe. Najpopularniejszym sportem w okresie międzywojennym w stolicy była piłka nożna, zarówno uprawiana, jak i oglądana. Duże zainteresowanie budziła lekkoatletyka, w której sportowcy warszawscy święcili największe triumfy na arenie międzynarodowej. Zawodnikami warszawskich klubów byli wszak wszyscy przedwojenni mistrzowie olimpijscy, lekkoatleci – Halina Konopacka, Janusz Kusociński i Stanisława Walasiewicz. Wciąż znaczącą rolę odgrywały też dyscypliny wiodące prym w czasach *belle époque* – zimą łyżwiarstwo, latem gimnastyka, jeździectwo, kolarstwo i właśnie wioślarstwo. Z wolna popularność zaczęło zyskiwać również pływanie. Sporty te potrzebowały jednak odpowiedniej przestrzeni.

---

łodzi. Bywało, że uroczystości towarzyszył akompaniament orkiestry. Czasem organizowano też regaty lub zawody pływackie. Schemat ten, z drobnymi zmianami, powielano przy okazji otwarcia kolejnych przystani różnych klubów. Zob. *Otwarcie przystani KW „Wisła”*, „Sport Wodny” 1929, nr 9, s. 139; *Powstanie nowego klubu wioślarskiego [ZUSS] w stolicy*, „Sport Wodny” 1929, nr 13, s. 222; *Nowa przystań na Wiśle* [Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego], „Polska Zbrojna” 1932, nr 189, s. 7; *Uroczystość AZS. Nowootworzona przystań klubu wioślarskiego*, „Gazeta Warszawska” 1929, nr 175B, s. 8; *Otwarcie przystani Sokola*, „Gazeta Warszawska” 1929, nr 155B, s. 6; *Otwarcie przystani Zjednoczenia*, „Polska Zbrojna” 1929, nr 205, s. 4.

Zdaniem Gawkowskiego, badacza sportu w Warszawie międzywojennej, stan infrastruktury sportów wodnych był w Warszawie stosunkowo najlepszy, przewyższający inne dyscypliny sportowe<sup>5</sup>. Jak wynika z dokumentów magistrackich, w 1930 r. istniało w stolicy około 30 przystani wioślarskich. Spośród nich 24 były własnością klubów, stowarzyszeń lub zrzeszeń sportowych, istniało także nie mniej niż 6 przystani prywatnych<sup>6</sup>. Oznacza to, że większość klubów sportowych posiadających sekcję sportów wodnych<sup>7</sup> mogło korzystać z własnej infrastruktury lub miało do dyspozycji przystań użyczoną przez zaprzyjaźnioną instytucję czy zrzeszenie. Taka sytuacja stanowi wyjątek na tle innych dyscyplin sportowych, w tym zwłaszcza piłki nożnej – mnóstwo klubów piłkarskich musiało podejmować starania, nie zawsze zresztą zwieńczone sukcesem, o uzyskanie gruntu i urządzenie własnego boiska, lub też korzystać z komercyjnego wynajmu płyt boisk na kilkunastu warszawskich obiektach<sup>8</sup>.

Co ciekawe, nie istniał bezpośredni związek między siłą i sprawnością organizacyjną przedwojennego wielosekcyjnego klubu sportowego a faktem posiadania przez niego bądź nie przystani wioślarskiej. Znamienne, że kilka spośród najsilniejszych klubów stolicy nie miało własnej infrastruktury sportów wodnych. Dotyczy to zwłaszcza Polonii, Warszawianki oraz WKS Legii, klubów, których drużyny piłkarskie przez kilkanaście lat grały na najwyższym szczeblu rozgrywek w Polsce, a w ich szeregach trenowało wielu olimpijczyków, w tym również mistrzów i medalistów olimpijskich. Miały natomiast swoje przystanie kluby, które w okresie międzywojennym mogły się pochwalić już długą tradycją pracy na rzecz upowszechniania aktywności fizycznej i współzawodnictwa sportowego, w tym najstarsze w stolicy: Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie (WTW, założone w 1878 r.), Warszawskie Koło Wioślarek (WKW) czy stołeczna struktura Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. O przestrzeń dla działalności sekcji sportów wodnych zadbały prężne kluby sportowe środowiska akademickiego (Akademicki Związek Sportowy – AZS), mniejszości żydowskiej (Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe – ŻTGS Makkabi – oraz Żydowskie Akademickie Stowarzyszenie Sportowe – ŻASS) czy kluby i organizacje sportu robotniczego (Sportowy Klub Robotniczo-Akademicki – SKRA – czy Centralne Zrzeszenie Robotniczych Organizacji Sportowych – CZROS). Swoje przystanie miały też niektóre organizacje branżowe, jak np. elitarny Oficerski Yacht Klub lub mniej ekskluzywne stowarzyszenia, jak Kolejowe Przystosowanie Wojskowe czy Stowarzyszenie „Rodzina Urzędnicza”.

<sup>5</sup> R. Gawkowski, *Encyklopedia...*, s. 322.

<sup>6</sup> *Sprawozdania z działalności Zarządu m.st. Warszawy za okres 1929–1930*, Warszawa 1930, s. 62.

<sup>7</sup> Zgodnie z wyliczeniami Gawkowskiego w latach 1918–1939 sekcja pływacka działała w 53 klubach, wioślarską posiadały 23 kluby, a żeglarską 8. Zob. R. Gawkowski, *Encyklopedia...*, s. 335.

<sup>8</sup> Cenniki takiego wynajmu znajdują się w dokumentach Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z lat 1934–1939, których kopie pozostają w posiadaniu autora. Na przykład cennik za 1933 r. znajduje się w dokumencie *Komunikat nr 7 Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN z dn. 17 kwietnia 1933*, s. 1. Zgodnie z treścią tego dokumentu za prawo do odbywania treningów na reprezentacyjnym Stadionie Wojska Polskiego trzeba było zapłacić 75 zł za rundę, co biorąc pod uwagę kondycję finansową większości klubów, stanowiło sumę bardzo znaczną. Korzystanie z innych obiektów na treningi lub mecze było nieco tańsze, nadal jednak stanowiło ważną pozycję w klubowych budżetach.

Przystanie wioślarskie nie były rozmieszczone w stolicy równomiernie. Zdecydowanie najwięcej ich stało w rejonie mostu Poniatowskiego, zwłaszcza na południe od niego, i to po obu brzegach Wisły. Zagłębiami przystani wioślarskich były na praskim brzegu Saska Kępa oraz w lewobrzeżnej części miasta – pobrzeża Solca i Czerniakowa, gdzie najwięcej przystani znajdowało się przy ulicy *nomen omen* Wioślarskiej. Wszystkie te obiekty leżały blisko szeroko rozumianego centrum miasta. Jest zrozumiałe, że kluby dążyły do uzyskania terenów pod budowę własnych obiektów w stosunkowo najdogodniejszych lokalizacjach. Z punktu widzenia zagospodarowania miasta i realizacji hasła „frontem ku Wiśle” zabudowa pobrzeży miasta czy to niezbyt efektownymi, niekiedy wręcz rozsypanych się drewnianymi krypami, czy też bardziej eleganckimi, murowanymi, ale za to trwale przecinającymi linię brzegową przystaniami (jak obiekt WTW), oznaczała jednak poważne utrudnienia w realizacji przedsięwzięć o szerokim znaczeniu społecznym, jak np. wytyczenie nadbrzeżnych arterii spacerowych, komunikacyjnych czy organizacja reprezentacyjnych bulwarów nadwiślańskich. Spoglądając z perspektywy władz miasta, obecność przystani wioślarskich nad Wisłą była jednym z czynników utrudniających racjonalne zagospodarowanie jej brzegów i opanowanie wspomnianego we wstępie chaosu przestrzennego nad brzegami rzeki. Z tego względu pod koniec lat trzydziestych coraz częściej zapowiadano konieczność usunięcia klubów i przystani znad Wisły. Do wątku tego jeszcze powrócimy. Poza szeroko rozumianym centrum miasta były zlokalizowane jedynie pojedyncze przystanie na Żoliborzu i Pelcowiznie.

Stan infrastruktury niezbędnej do uprawiania wioślarstwa i żeglarstwa, a także taboru, pozostawał bardzo zróżnicowany. Oddaną do użytku w 1929 r., murowaną, trzykondygnacyjną przystań WTW projektu Jerzego Mikulskiego<sup>9</sup>, wyposażoną w pierwszy w Warszawie i w chwili powstania największy w Polsce zimowy basen ćwiczebny<sup>10</sup>, hangary na łódzie, szatnie i umywalnie mogące pomieścić jednocześnie aż 800 osób, pomieszczenia restauracyjne, biura i taras do kąpeli słonecznych i ćwiczeń gimnastycznych, uważano wówczas za jedną z najnowocześniejszych w Europie. Zajmując 676,5 m<sup>2</sup> powierzchni, przystań ta stała się największą w Warszawie<sup>11</sup>. Kosztujący niebagatelną kwotę 150 tys. ówczesnych złotych obiekt zastąpił starą, dziewiętnastowieczną drewnianą przystań tego najstarszego stołecznego klubu. Elegancka i efektowna była również przystań Oficerskiego Yacht Klubu (OYK), projektu bardzo znanego i cenionego w przedwojennej Warsza-

<sup>9</sup> *Wodniacy, cykliści, piłkarze. Sport w przedwojennej Warszawie*, red. A. Janiszewska, Warszawa 2012, s. 51.

<sup>10</sup> Treningowy basen wioślarski był pierwszą w pełni ukończoną częścią nowej przystani WTW. Oddano go do użytku 6 stycznia 1929 r., nieco wcześniej niż cały obiekt. W basenie, którego budowę nadzorowała komisja sportowa WTW, mogły jednocześnie trenować ósemka oraz dwójka podwójna, a ze specjalnej galerii trener miał możliwość obserwacji pracy osad i korygowania błędów. W dniu otwarcia, oprócz okolicznościowych przemówień, odbył się również pokaz techniki wiosłowania, przeprowadzony przez zawodników WTW. Wymiary basenu: 11 m długości, 9,20 m szerokości i 1,6 m głębokości teoretycznie pozwalały nawet przeprowadzać w nim zajęcia pływackie, brak jednak informacji, by kiedykolwiek rzeczywiście był do tego celu wykorzystywany. Zob. *Otwarcie pierwszego zimowego basenu wioślarskiego WTW*, „Sport Wodny” 1929, nr 1, s. 10; *Nowe budowle wioślarszy*, „Przegląd Sportowy” 1927, nr 14, s. 5.

<sup>11</sup> Szczegóły techniczne budowy przystani WTW można znaleźć w artykule *Nowa przystań na Wiśle*, „Sport Wodny” 1928, nr 8, s. 64.

wie architekta Juliusza Nagórskiego, specjalizującego się m.in. w budownictwie sportowym. Została ona ukończona mimo kryzysu gospodarczego na początku lat trzydziestych i oddana do użytku w 1932 r. W kompleksie sportowo-towarzyskim OYK wykonano obszerną salę restauracyjną, salony klubowe, tarasy, szatnie męskie i damskie, łazienki z prysznicami, jak też hangary na łodzie turystyczne i regatowe, przystań jachtową i plażę. Jej główną atrakcją w sezonie zimowym stanowiła niewątpliwie kryta pływalnia. Obiekt, choć liczył zaledwie 14 m długości i 8 m szerokości, był jednym z bardzo niewielu tego typu urządzeń w Warszawie. Ze względu na nietypowe wymiary rzadko organizowano w nim zawody pływackie, z powodzeniem służył jednak do treningu i nauki pływania. Za perełkę modernistycznej architektury funkcjonalnej mogła uchodzić przystań Politechnicznego Klubu Sportowego, zaprojektowana przez Eugeniusza i Zygmunta Piotrowskich i zbudowana w latach 1932–1933. Prezentacją wyjątkowo dobrej architektury modernizmu był również obiekt ŻTGS Makkabi projektu Józefa Steinberga, zawierający pływalnię, szatnie, bufet, tarasy rekreacyjne oraz trybuny, prawdopodobnie pierwszy w Polsce przykład architektury nadrzecznej, który wyraźnie nawiązywał do stylistyki okrętowej<sup>12</sup>. Przy kolejnej z murowanych, dobrze wyposażonych (hangar na łodzie, szatnie, drugi w stolicy zimowy basen treningowy<sup>13</sup> itp.) przystani warszawskich, należącej do klubu Syrena i utrzymanej w nieco bardziej tradycyjalistycznej konwencji architektonicznej zbliżonej do klasycyzmu, umieszczono w 1929 r. na cokole, obok nieukończonego jeszcze budynku, pomnik syrenki dłuta Konstantego Hegła, przeniesiony tam z Rynku Starego Miasta. Po drugiej wojnie światowej, w czasie której przystań uległa zniszczeniu, pomnik wrócił na starówkę<sup>14</sup>.

Znaczna część spośród nadwiślańskich obiektów sportów wodnych straszyla jednak prowizorką. O przystani Towarzystwa Przyjaciół Pelcowizny pisano w prasie, że jest niczym więcej niż „drewnianym domkiem pływającym, otrzymanym od zarządu dróg wodnych z urządzonym pomostem dla kajaków”<sup>15</sup>. Działacze robotniczego klubu sportowego SKRA sami określali swoją przystań jako „drewniak nieforemny i ciasny”<sup>16</sup>. Również stan zaopatrzenia przystani w sprzęt sportowy był bardzo zróżnicowany. O ile najbogatsze posiadały kilkadziesiąt łodzi różnego typu, niektóre przechowywały zaledwie kilka jednostek pływających lub też, zwłaszcza w początkach działalności przystani, nie posiadały żadnego sprzętu. Stan budynków klubowych i magazynów sprzętu, jak już nadmienialiśmy, w wielu przypadkach pozostawiał mnóstwo do życzenia. Jak wynika z dokumentów Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

<sup>12</sup> <http://web.facebook.com/warszawski-modernizm1905-1939> [dostęp: 10.03.2017].

<sup>13</sup> *Nowy gmach sportowy w Warszawie*, „Gazeta Warszawska” 1930, nr 174, s. 2.

<sup>14</sup> *Wodniacy, cykliści...*, s. 63.

<sup>15</sup> *Przystań na Pelcowiznie*, „Polska Zbrojna” 1933, nr 193, s. 6. Mimo nienajlepszej oceny jakości tego obiektu sportowego przyznano w gazecie, że dzięki tej inicjatywie mieszkańcy dzielnicy, odczuwający brak tego rodzaju przystani, będą mogli z niej korzystać za niewielką opłatą. Jej urządzenie wewnętrzne daje mieszkańcom możliwość wygodnego i taniego spędzenia czasu wolnego od pracy.

<sup>16</sup> *Słońce i woda dla proletariatu. Przystań im. Jerzego Michałowicza*, „Robotnik” 1938, nr 190, s. 3. W końcu okresu międzywojennego SKRA przeniosła swoją przystań z okolic mostu Poniatowskiego nieco na południe, na Saską Kępę, gdzie podjęto pracę nad budową solidnej, murowanej przystani.

(PUWFiPW), zachowanych w Centralnym Archiwum Wojskowym, wiele spośród klubów wnioskowało do PUWFiPW o przyznanie subwencji na bieżące naprawy budynków i magazynów, a zwłaszcza zakup taboru. W 1928 r. posiadający od kilku miesięcy własną przystań oddział warszawski Związku Strzeleckiego „Strzelec”, klubu wywodzącego się z tradycji piłsudczykowskiej, reprezentującego tę samą opcję polityczną co władze kraju po zamachu majowym, pisał do PUWFiPW: „oddział w sezonie letnim 1928 r. uprawiał tylko sport pływacki i uczył pływania strzelców Garnizonu Warszawskiego, którzy w liczbie ok. 700, jak wskazuje na to lista obecności, korzystali z tej przystani. Obecnie sezon pływacki został zamknięty i oddział [...] do wiosłowania faktycznego przystąpić nie może, albowiem nie posiada ani jednej łodzi sportowej ani też środków na zakup tej łodzi, ponieważ wszystkie zasoby pieniężne [...] poszły na urządzenie szkoły pływania i samej przystani. [...] Zwracamy się przeto do p. Dyrektora z uprzejmą prośbą o łaskawe udzielenie nam pomocy w formie kupna łodzi, co da możliwość stworzenia nowego warsztatu pracy sportowej”<sup>17</sup>. Z bardzo podobną prośbą kilka miesięcy wcześniej wystąpiła warszawska YMCA – stołeczny oddział międzynarodowej organizacji wychowawczej dla chrześcijańskiej młodzieży męskiej, którego ważnym aspektem działalności było również krzewienie sprawności fizycznej wśród członków. „Polska YMCA urządziła w roku ubiegłym przystań na Wiśle własnym kosztem, bez żadnych subwencji. [...] W roku bieżącym mamy znaczny napływ członków na przystani. [...] Wśród nich jest dużo uczniów oraz młodzieży robotniczej, która się wprost żywiłowo do wody garnie. Środki nasze nie pozwalają nam na zakup sprzętu sportowego i postawienie sportów wodnych na należytych poziomach. Wobec tego mamy zaszczyt prosić p. Ministra o wyznaczenie nam subwencji jednorazowej na zakup 3 łodzi i sprzętu wiosłarskiego”<sup>18</sup>. Niestety nie udało się odnaleźć informacji, czy starania „Strzelca” i popularnej „Imki” o pomoc finansową zakończyły się powodzeniem.

Wiele klubów wobec trudności finansowych, ale też braku jasno określonych priorytetów, nie potrafiło przez cały okres międzywojenny prowadzić wyjątkowo szkolenia sportowego i wychowywać adeptów sportu wyczynowego. W pierwszej połowie lat trzydziestych obiektem utyskiwań w prasie specjalistycznej stało się zaniechanie przez wiele stowarzyszeń sportowych szkolenia zawodniczego i skupienie się na działalności rekreacyjno-popularyzatorskiej. „Słyszysz się coraz częściej, że ten i ów klub zamyka działalność sportową, ograniczając się do uprawiania spacerów [tj. rekreacyjnego pływania na tzw. łodziach spacerowych – przyp. K.P.]. [...] klub sportowy powinien większością swych wpływów używać na cele sportowe, a więc sprzęt, instruktorów i zawody. [W innym przypadku] to tu jest coś niewłaściwego” – pisał pasjonat wiosłarstwa Jan Zgliński w „Sportcie Wodnym”<sup>19</sup>. Wydaje się jednak, że nie należy przeceniać negatywnego od-

<sup>17</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego (dalej: PUWFiPW), I.300.69.204, Pismo Związku Strzeleckiego w Warszawie do Dyrektora PUWFiPW z 24 września, 1928, k. nienu. 1.

<sup>18</sup> CAW, PUWFiPW, I.300.69.204, Pismo Rady Krajowej Polskiej YMCA do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 22 czerwca, 1928, przekazane do Dyrekcji PUWFiPW, k. nienu. 1.

<sup>19</sup> J. Zgliński, *Smutna rzeczywistość*, „Sport Wodny” 1936, nr 6, s. 98.

działywania rozwoju turystyki wodnej na wyczynowe uprawianie wioślarstwa, nawet jeśli w niektórych stowarzyszeniach sportowych rzeczywiście ono dominowało. Wioślarstwo, aż do końca istnienia II Rzeczypospolitej stało na stosunkowo wysokim poziomie, o czym świadczy liczba medali zdobytych przez polskich wioślarzy na igrzyskach olimpijskich<sup>20</sup>, a Warszawa pozostawała jego ważnym ośrodkiem. Trudno mówić o spadku zainteresowania ściganiem się w regatach na rzecz turystyki wodnej. Ponadto sam rozwój takiej należy uznać chyba za zjawisko pozytywne z uwagi na niską w II RP horyzontalną mobilność społeczną, znikomą dostępność turystyki dla szerokich rzesz społeczeństwa i związaną z tym niewielką możliwością integracji ludzi o diametralnie różnym pochodzeniu społecznym, którą rozwój wypoczynkowego wioślarstwa i kajakerstwa w pewnym stopniu poszerzał.

Pewien spadek zainteresowania wyczynowym wioślarstwem w Warszawie międzywojennej lat trzydziestych (skalę tego zjawiska bardzo trudno uchwycić) mógł wynikać z faktu, że Wisła nie stanowiła zbyt dobrej przestrzeni dla rywalizacji sportowej na najwyższym poziomie. Już sama okoliczność, iż wyścigi wioślarskie odbywały się na wodzie płynącej, zaburzała równość szans rywalizujących osad. Ponadto przy normalnym stanie wód na Wiśle możliwe było wyznaczenie jedynie trzech torów, na których ścigały się łodzie. Wszystko to powodowało, że podczas regat wioślarskich, przeciągających się nierzadko na długie godziny (co powodowało spadek zainteresowania publiczności i przekonanie, iż wioślarstwo jest sportem, którym interesują się jedynie sami wioślarze i ich rodziny), o ostatecznym sukcesie czy kwalifikacji do finału często w równej mierze co umiejętności sportowe decydowało szczęście w losowaniu<sup>21</sup>. Możliwość podziwiania walczących osad z odległego brzegu rzeki negatywnie wpływała na widowiskowość zawodów. Na problemy związane z użytkowaniem Wisły jako przestrzeni sportowej zwracano uwagę w prasie już w latach dwudziestych: „Dzieje się krzywda obustronna – wioślarstwu, bo musi wegetować na kapryśnej Wiśle, i mieszkańcom Warszawy, bo nie mają możliwości obserwowania na wielką skalę zakrojonych zawodów wioślarskich [...] Któż się interesuje regatami? «Brać» wioślarska z rodzinami, trochę osób specjalnie zaproszonych i garstka sympatyków wioślarstwa” – zauważał już w 1926 r. na łamach „Sportu Wodnego” Władysław Grzelak, działacz wioślarski<sup>22</sup>. Nawet w takich warunkach wy-

<sup>20</sup> W 1932 r. w Los Angeles wioślarze zdobyli medale w konkurencjach dwójki ze sternikiem (srebrny), czwórki ze sternikiem i dwójki bez sternika (brązowy). Część spośród członków tych osad rekrutowała się spośród warszawskiego WTW. Zob. *Wodniacy, cykliści...*, s. 55.

<sup>21</sup> Wszystkie problemy związane z użytkowaniem Wisły jako areny zawodów wioślarskich zostały podsumowane w tekście *O tor regatowy w stolicy*, w którym A. Heinrich informował o perspektywach przeniesienia w ciągu kilku lat treningów i zawodów wioślarskich na projektowane na Siekierkach i Kępie Potockiej tory regatowe. Heinrich wyliczał tam wady Wisły: „tor na bieżącej wodzie, krzywy, zbyt krótki, obfitujący w pułapki w postaci wejścia do czerniakowskiego portu (gdzie woda stojąca), wiecznie zmienny nurt, wędrujące mierzyny, piaskarze, motorówki, żaglówki i kajaki – oto warunki, w których trenować musi wioślarz warszawski. Już niejedną łódź rozbito na treningach. [...] Wąskość dojeżdżnego nurtu zmusza do przemęczania osad przedbiegami. [...] Względy bezpieczeństwa szlaku wodnego przemawiają przeciwko urządzaniu w środku miasta treningów i zawodów. Tor wioślarski jest więc piekącą koniecznością”. Zob. „Sport Wodny” 1936, nr 6, s. 95.

<sup>22</sup> W. Grzelak, *O teren regatowy w stolicy*, „Sport Wodny” 1926, nr 13, s. 178. W cytowanym tekście Grzelak postulował budowę toru regatowego w Warszawie. Jako jego możliwe lokalizacje wymieniał przedłużone,



chowowali się w Warszawie świetni wioslarze, jednak w latach trzydziestych poważnie rozważano usunięcie wioslarstwa i jego infrastruktury znad Wisły i przeniesienie jej na dwa specjalistyczne tory regatowe na wodzie stojącej, które planowano zbudować na Siekierkach i Kępie Potockiej. Uzasadniano to koniecznością z jednej strony stworzenia najlepszej, dorównującej czołowym ośrodkom zagranicznym przestrzeni do treningu i startów, z drugiej chęcią usunięcia przystani z nabrzeży Wisły i uzyskaniem możliwości bardziej racjonalnego ich zagospodarowania. „Naprawdę należy podziwiać wioslarzy, że w obecnych, fatalnych warunkach pracy mogą – i to dzielnie – stawiać czoła zagranicy, która dysponuje nowoczesnymi torami i gdzie kultura sportowa, w wioslarstwie w szczególności, ma za sobą kilkudziesięcioletnią tradycję [...]. Już od wielu lat, jeśli chodzi o inwestycje w stolicy, wioslarstwo nie otrzymuje nic. Możliwości treningu sportowego lub nauki wiosłowania na Wiśle są żadne. Tysiące pływaków, spacerowiczów w kajakach, żaglówkach i motorówkach, zajmują całą szerokość rzeki, lekceważąc sobie wszelkie przepisy ruchu. Poza tym wartość Wisły jako toru regatowego jest poniżej wszelkich wymagań. Kręty, wąski tor ze zmienną szybkością prądu, odstrasza wioslarzy, gdyż uniemożliwia równą walkę sportową” – pisał „Przegląd Sportowy”<sup>23</sup>. I choć opinia ta wydaje się przesadzona, a cały tekst ma charakter hiperboli, to przedstawione argumenty w znacznym stopniu akceptowano w kręgach władz miasta, rzeczywiście planując wyprowadzić kluby wioslarskie znad Wisły, by zachować ją jako przestrzeń jedynie turystyki wodnej i rekreacji. W drugiej połowie lat trzydziestych niezbędne stało się choć częściowe ograniczenie ruchu na Wiśle, która co najmniej od przełomu dekad była bardzo zatłoczona. Na rzece bowiem, choć może trudno to sobie wyobrazić współczesnemu czytelnikowi, od 1929 r. w sezonie letnim: „nie był rzadkością widok kilkunastu jednocześnie żeglujących łodzi i coraz więcej ich przybywało”<sup>24</sup>. Na rzece można było spotkać wypoczynkowych kajakarzy, a także trenujących zawodników, i wreszcie regularnie kursowały statki pasażerskie, będące ważną formą komunikacji publicznej zwłaszcza w dół rzeki, do Czerwińska, Wyszogrodu i Płocka, gdzie nie dochodziła z Warszawy kolej. Dodatkowo, przeniesienie wioslarstwa z miejskich rzek na specjalnie przygotowane podmiejskie jeziora przeprowadzano z powodzeniem w innych polskich miastach, co musiało stanowić inspirację dla władz Warszawy<sup>25</sup>.

---

pogłębione i rozszerzone Jezioro Goćławskie z trybunami w Parku Skaryszewskim (z opisu wydaje się, że autor pomylił zbiorniki wodne i miał na myśli raczej Jezioro Kamionkowskie, gdyż Jezioro Goćławskie nie leży w sąsiedztwie Parku Skaryszewskiego) lub Łachę Siekierkowską. Koncepcji budowy toru wioslarskiego na Jeziorze Kamionkowskim nigdy nie podjęto, gdyż był to teren już w inny sposób zagospodarowany sportowo – urządzano tam zimą stadion łyżwiarstwa szybkiego, wkrótce rozpoczęły też funkcjonowanie pływalnie letnie AZS i ŻASS. Natomiast plany budowy toru regatowego na Siekierkach kontynuowano w latach trzydziestych.

<sup>23</sup> „Przegląd Sportowy” 1937, nr 34, s. 5.

<sup>24</sup> *Z Yacht Klubu Polski*, „Sport Wodny” 1929, nr 13, s. 228.

<sup>25</sup> Dobrym przykładem jest tu Wilno, gdzie od 1933 r. przeniesiono wszystkie większe regaty z rzeki Wilii (gdzie trudności toru wymuszały dobrą znajomość miejscowych warunków i zrażały do uczestnictwa kluby spoza Wilna) na tor regatowy na malowniczych jeziorach trockich. Zob. *Międzynarodowe mistrzostwa Wilna*, „Sport Wodny” 1933, nr 8, s. 154.

Kompleks siekierkowski, przylegający w zachowanych planach od wschodu bezpośrednio do Wisły i mający w ten sposób poprzez nadrzeczny bulwar i stację tramwaju wodnego dogodnie połączenie ze Śródmieściem, uzupełnione przez autobus i projektowaną linię kolejową, miał się składać z toru regatowego, wielofunkcyjnego stadionu sportowego, boisk treningowych, kortów tenisowych, budynków zaplecza (magazyny, szatnie, hotele). W jego centralnej części dominantą byłby rozległy plac, nazwany Forum Sportowym. Po realizacji całego przedsięwzięcia, prezentowanego na głośnych, propagandowych wystawach „Warszawa Przyszłości” z 1936 r. oraz „Warszawa wczoraj, dziś i jutro” z 1938 r., planowano zgłoszenie stolicy jako kandydata do organizacji igrzysk olimpijskich w 1952 lub 1956 r. Intencje te wyraził prezydent miasta Stefan Starzyński w przemówieniu, które wygłosił, otwierając jako gospodarz 36. sesję Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, odbywającą się w 1937 r. w Warszawie<sup>26</sup>. Jednym z najważniejszych obiektów parku olimpijskiego na Siekierkach miał być tor służący wioślarzom. „Sprawa toru regatowego w Warszawie jest tym aktualniejsza, że za parę lat [tj. w 1941 r. – przyp. K.P.] mają odbyć się w Warszawie regaty wioślarskie o mistrzostwo Europy. Tymczasem według standardów FISA długość toru regatowego musi być nie mniejsza jak 2100 m. Niestety, wioślarstwo polskie dotąd nie dysponuje takim torem w ogóle. Tor bydgoski [chodzi o najlepszy tor wioślarski, jaki funkcjonował w II Rzeczypospolitej – obiekt w bydgoskim Brdyujściu – przyp. K.P.] ma zaledwie 1750 m. i przepisom międzynarodowym nie odpowiada. Dlatego należałoby powitać gorąco przyjętą w niedzielę przez naszą magistraturę sportową rezolucję, wskazującą konieczność między innymi powstania toru regatowego w Warszawie. W naszych warunkach jest to doprawdy «artykuł pierwszej potrzeby». Jesteśmy jak najlepszej myśli, że mimo licznych przeszkód, zarówno miasto, jak i PUWF zrobią wszystko, ażeby ten pierwszy prawidłowy tor regatowy w Polsce powstał”<sup>27</sup>. Koncepcja była z pewnością niezwykle ambitna i pobudzająca wyobraźnię, choć już w latach trzydziestych budziła również znaczne kontrowersje jako kosztowna, ryzykowna i niepewna. W prasie mogliśmy się zetknąć nie tylko z entuzjastycznymi recenzjami planów inwestycyjnych, ale i ze sceptycznymi opiniami. W „Kurierze Warszawskim” pisano: „można przypuszczać, że urzeczywistnienie planów nie dojdzie do skutku. Nie mówiąc już o kosztach samej budowy, nasuwają się poważne problemy natury technicznej, jak fakt, iż poziom Wisły jest zmienny, wahania dochodzą do 6 m, zaś poziom basenów [regatowych – przyp. K.P.] ma być stały. Będą one odgradzone od Wisły specjalnymi upustami. Przez pewną ilość dni w roku będzie trzeba wodę wpompowywać, prawie cały pozostały czas wypompowywać. Same wloty i wyloty kanałów do Wisły będą stale zanoszone piaskiem”<sup>28</sup>. Również niektórzy współcześni badacze przypuszczają, iż plany budowy parku olimpijskiego z torem regatowym miały w latach trzydziestych odegrać przede wszystkim rolę propagandową, a ich realizacja od początku stała pod znakiem zapytania<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Zob. L. Królikowski, M. Ostrowski, *Rozwój przestrzenny Warszawy*, Warszawa 2009, s. 211.

<sup>27</sup> *Tor regatowy w stolicy artykułem pierwszej potrzeby*, „Przegląd Sportowy” 1937, nr 34, s. 5.

<sup>28</sup> „Kurier Warszawski” 1938, nr 332, wyd. wieczorne, s. 7.

<sup>29</sup> G. Piątek, *Sanator. Kariera polityczna Stefana Starzyńskiego*, Warszawa 2016, s. 155.

Oprócz reprezentacyjnego, uruchamianego przy okazji dużych zawodów toru siekierskiego planowano w Warszawie budowę jeszcze jednego toru wioślarskiego, pełniącego funkcje treningowe. Jego lokalizacją miała być łacha wiślana położona na Żoliborzu i Bielanych, tzw. Kępa Potocka. „Tory te miałyby długość ok. 2,5 km. Roboty ograniczałyby się do wyrównania i pogłębienia łachy oraz urządzenia śluz”<sup>30</sup>. Za główne zalety budowy tego toru uważano względnie niskie koszty, bliskość Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (CIWF), któremu tor mógł umożliwić poszerzenie oferty dydaktycznej, czy wreszcie dobrą lokalizację i stosunkowo dogodny dojazd z centrum. Wadą obiektu byłoby natomiast odcięcie ludności Żoliborza, Marymontu, Bielanych od Wisły na odcinku 2,5 km, efekt ten jednak planowano zniwelować dzięki budowie kilku kładek<sup>31</sup>. Pomysł budowy toru popierało m.in. Towarzystwo Przyjaciół Marymontu i Bielanych, co może sugerować, że inwestycja ta w oczach działaczy społecznych, dobrze zorientowanych w problemach lokalnych, miała szansę pozytywnie wpłynąć na rozwój tamtejszych dzielnic<sup>32</sup>. Również i ta inicjatywa do wybuchu drugiej wojny światowej nie doczekała się realizacji – wykonano zaledwie wstępne prace pomiarowe. Podstawową areną uprawiania wioślarstwa w Warszawie na wszystkich poziomach zaawansowania do września 1939 r. pozostawała Wisła. W wyniku działań zbrojnych i planowego wyburzenia stolicy podczas wojny większość nadwiślańskich przystani uległa zniszczeniu. Po 1945 r. zarówno praski, jak i warszawski brzeg rzeki zagospodarowano już w inny sposób.

Wisła nie była w okresie międzywojennym przestrzenią jedynie wioślarzy, żeglarzy i kajakarzy, lecz także, a może przede wszystkim, pływaków, w tym początkujących adeptów tego sportu. W chwili odzyskania niepodległości nie istniała w Warszawie ani jedna – otwarta bądź kryta – stała pływalnia. Przestrzenią do nauki pływania, doskonalenia tej sztuki oraz urządzania zawodów pływackich stawały się zatem naturalne akweny stolicy – Jezioro Kamionkowskie, w mniejszym stopniu Jezioro Czerniakowskie, a przede wszystkim Wisła. Kąpieliska i prowizoryczne pływalnie powstawały w stolicy przy każdej niemal przystani wioślarskiej<sup>33</sup>, w wielu z nich prowadzono kursy nauki pływania. Niekiedy w początkach działalności przystanie wioślarskie z uwagi na brak taboru służyły w pierwszej kolejności właśnie nauce sztuki pływackiej. Pływalnie urządzano też przy największych stołecznych plażach rekreacyjnych, tzw. Poniatówce oraz plaży braci Kozłowskich. Już w czasach pierwszej wojny światowej urządzano w Warszawie długodystansowe wyścigi pływackie na trasie Wilanów – most Poniatowskiego<sup>34</sup>, tradycję tę kontynuowano po odzyskaniu niepodległości. Nie będzie większym ryzykiem stwierdzenie, że większość warszawiaków, która przed drugą wojną światową potrafiła pływać, nabyła tę umiejętność właśnie w wodach Wisły. Miało to oczywiście swoje negatywne skutki. Na rzece zajęcia pływania, a także treningi i zawody można było prowadzić w najlepszym

<sup>30</sup> *Regaty na łasze wiślanej*, „Kurier Warszawski” 1935, nr 45, wyd. wieczorne, s. 4.

<sup>31</sup> *O tor regatowy w stolicy*, „Sport Wodny” 1936, nr 6, s. 96.

<sup>32</sup> *Tor regatowy na łasze wiślanej*, „Sport Wodny” 1935, nr 4, s. 73.

<sup>33</sup> R. Gawkowski, *Encyklopedia...*, s. 327.

<sup>34</sup> K. Potrzuski, *Sport w Warszawie podczas okupacji niemieckiej 1915–1918* [w:] *Koniec belle epoque w błotnistych okopach. W stulecie wybuchu I wojny światowej 1914–2014*, red. M. Hurysz, G. Gruew, Poznań 2015, s. 77–92.

przypadku przez połowę roku, od maja do października. Nie było to również całkowicie bezpieczne, choć większość przypadków utonięć miała miejsce poza wyznaczonymi kąpieliskami. Mimo to administratorzy naturalnych pływalni bardzo obawiali się takich wypadków. Kierownik przystani szkolnej na Czerniakowie (sąsiadującej ze szkolnym ośrodkiem sportowym w Parku Sobieskiego – tzw. Agrykołą), którą w 1934 r. odwiedziła reporterka czasopisma „Kobieta w Świecie i w Domu” Stefania Osińska, mówił stanowczo: „musimy dbać o bezpieczeństwo młodzieży. Na szczęście nie zdarzył się u nas żaden wypadek”. Jednocześnie w rozmowie z dziennikarką przyznawał, iż „dość duży odsetek [korzystających z przystani – przyp. K.P.] nie umie pływać. Ale chętni uczą się pływać w basenie”<sup>35</sup>.

Rolę podstawowej przestrzeni do pływania Wisła zaczęła stopniowo tracić w latach trzydziestych, gdy powstały pierwsze w stolicy stałe pływalnie. Okazały, posiadający olimpijskie wymiary obiekt Polskiego Związku Pływackiego (PZP) przy ul. Łazienkowskiej projektu Maksymiliana Dudryka i Aleksandra Kodelskiego uruchomiono w listopadzie 1928 r. W kolejnych latach wkomponowano go w kompleks Stadionu Wojska Polskiego. Popularnie pływalnię tę zwano „basenami na Legii”. Stanowiła ona jedno z ulubionych miejsc letniego wypoczynku mieszkańców stolicy w latach trzydziestych<sup>36</sup>, ale także w czasach PRL, szczególnie w epoce Gomułki i Gierka<sup>37</sup>. Na pływalni PZP przeprowadzano zawody pływackie, w tym międzynarodowe oraz o randze mistrzostw Polski, choć bywała ona okresowo wyłączana z eksploatacji z powodu usterek technicznych<sup>38</sup>. W drugiej dekadzie okresu międzywojennego powstały również w Warszawie pierwsze pływalnie kryte, których do 1939 r. stolica posiadała siedem. Powstanie – jak wówczas mówiono – „basenów zimowych” otworzyło nowe pole do rozwoju pływania w stolicy, choć większość przedwojennych krytych pływalni (Domu Akademickiego przy pl. Narutowicza, Kasy Chorych na Woli, wspomnianego już OYK) była mała, liczyła zaledwie kilkanaście metrów długości i kilka szerokości, a ze względu na wymiary i specyficzne rozwiązania architektoniczne, jak np. wyjątkowo niskie stropy, schody do wody osadzone na frontowej ścianie pływalni itp., niespecjalnie nadawała się do przeprowadzenia zawodów. Pozostałe warszawskie kryte pływalnie, wśród nich dwie największe – pływalnia YMCA w gmachu tej organizacji przy ul. Konopnickiej oraz obiekt CIWF na Bielanach – miały ograniczoną dostępność – służyły przede wszystkim młodzieży szkolnej i studentom. Dwie spośród pływalni krytych były obiektami szkolnymi, zlokalizowanymi przy Gimnazjum im. Stefana Batorego oraz Miejskim Gimnazjum Żeńskim przy ul. Rozbrat, co warunkowało bardzo ograniczony do nich dostęp. Ponadto korzystanie z pływalni zimowych wiązało się na ogół ze znacznymi opłatami. Należy dodać, że – inaczej niż dziś – pływanie było postrzegane jako sport zdecydowanie letni, dla którego naturalnym

<sup>35</sup> *Przystąń szkolna w Parku Sobieskiego*, „Kobieta w Świecie i w Domu” 1934, nr 15, s. 19–20.

<sup>36</sup> Narodowe Archiwum Cyfrowe (dalej: NAC), Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, 1-S-2664-3.

<sup>37</sup> NAC, Archiwum Fotograficzne Zbyszka Siemaszki, 51–874.

<sup>38</sup> E. Kluś, *Warszawskie stadiony w okresie dwudziestolecia międzywojennego (1918–1939)*, maszynopis pracy magisterskiej napisanej w 2009 r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w posiadaniu autora.

miejszem jest przestrzeń na wolnym powietrzu, tak więc kryte pływalnie uruchamiano jedynie w okresie jesienno-zimowym. Wpływ na takie postępowanie miały zapewne również wysokie koszty całorocznego użytkowania tych obiektów. Wobec tych okoliczności do końca okresu międzywojennego to Wisła pozostawała główną areną uprawiania w Warszawie sportu pływackiego.

Podsumowując, przez cały okres międzywojenny Wisła była podstawową przestrzenią uprawiania w Warszawie sportów wodnych: wioślarstwa, żeglarstwa, kajakarstwa i pływania. W drugiej połowie lat dwudziestych nastąpił znaczny rozwój infrastruktury sportowej nad brzegami rzeki. Powstało wówczas kilkanaście przystani wioślarskich, dzięki czemu sporty wodne należały do najlepiej wyposażonych w obiekty sportowe dyscyplin sportu stołecznego. Przystanie budowano najczęściej w centrum miasta, na południe od mostu Poniatowskiego, na obu brzegach rzeki. Stan techniczny i wyposażenie przystani wioślarskich był zróżnicowany, ale frekwencja na nich – dość znaczna, choć trudno mówić, by odwiedzano je masowo. Elementem większości przystani były prowizoryczne pływalnie, służące w sezonie letnim do nauki i doskonalenia tej dyscypliny. W latach trzydziestych coraz głośniej mówiło się o stopniowym ograniczaniu roli Wisły w rozwoju wyczynowego wioślarstwa w Warszawie. Jako argument wskazywano zatłoczenie rzeki, względy bezpieczeństwa oraz niską jakość Wisły jako treningowego i startowego toru regatowego. Magistrat stołeczny planował przenieść siedziby klubów wioślarskich na dwa specjalistyczne tory – reprezentacyjny na Siekierkach, będący częścią parku olimpijskiego, oraz treningowy na Kępie Potockiej. Abstrahując od rozważań na temat realności tych przedsięwzięć, na ich realizację przed wybuchem wojny zabrakło czasu. O ile w wioślarstwie mimo ambitnych planów do 1939 r. nie było dla miłośników tego sportu w stolicy alternatywy i byli oni skazani na treningi i starty na Wiśle, o tyle w pływaniu w latach trzydziestych istniała już niezwykle popularna pływalnia olimpijska w rejonie Stadionu Wojska Polskiego oraz siedem zimowych pływalni krytych. Mimo jednak istnienia tych obiektów to Wisła służyła większości zainteresowanych warszawiaków do nauki i doskonalenia pływackiej sztuki.

Podczas drugiej wojny światowej niemal wszystkie nadwiślańskie przystanie wioślarskie w Warszawie zniszczono. Ich odbudowy zaniechano. W okresie powojennym, zwłaszcza po 1963 r., kiedy powstał podwarszawski Zalew Zegrzyński, przestano traktować Wisłę jako przestrzeń sportową. Stan ten utrwaliło powstanie w stolicy kilkudziesięciu krytych pływalni. Dodatkowo zanieczyszczenie rzeki zniechęciło do korzystania z niej w celach związanych z kulturą fizyczną. Obecnie Wisła praktycznie nie odgrywa roli przestrzeni sportowo-rekreacyjnej, choć w ostatnich latach w związku z urządzeniem kilku plaż po praskiej stronie rzeki, stworzeniem ścieżki biegowej nad jej brzegami oraz otwarciem nowoczesnego bulwaru wiślanego sytuacja ta nieco się zmienia.

Słowa kluczowe: Warszawa, przystań na Wiśle, sporty wodne, II Rzeczpospolita, Wisła

### **Vistula as an Area of Watersports in the Interwar Warsaw**

In the interwar period Vistula was the main watersport area in Warsaw. Between 1927–1929 there was a noticeable outgrow of sporting facilities by the river. Marinas were built mostly in the city centre. Their technical condition and equipment varied. In the thirties the municipal authorities were planning to relocate the seats of the rowing clubs to special regatta courses. Their construction had not been accomplished before the outbreak of the WWII. Before 1939 Vistula was also the main swimming area. In 1944 all Warsaw marinas were destroyed. After the war their reconstruction was desisted.